

Wyznanie grzechów jest konieczne

„Jeśliśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” – 1 Jan 1:9, BG.

pełna” – 1 Jana 1:4.

Apostoł Jan nie mówi tu do światowych niewierzących ludzi, nieusprawiedliwionych „grzeszników” w zwykłym tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, on mówi do usprawiedliwionych i poświęconych w Chrystusie Jezusie, do których zalicza także samego siebie, używając zaimka w liczbie mnogiej: „my”. Częsta omyłka, jaką jest stosowanie tego Pisma i innych podobnych do zwykłych grzeszników, jest szkodliwa z dwóch ważnych powodów:

- dla nie odrodzonych – gdyż wywiera na niektórych z nich wrażenie, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy Kościołem a światem; że wszyscy mają równy przystęp do Boga w modlitwie, dostępując odpuszczenia codziennych przestępstw. Stało się to przyczyną braku wyrozumienia podstawowej prawdy, jaką jest wiara w pojednanie i konieczność wejścia do społeczności z Bogiem na warunkach przymierza łaski, tj. przymierza przy ofierze (Psalm 50:5). Wszyscy powinni być poinformowani, że pokuta i uznanie Chrystusa za Zbawiciela są konieczne, zanim mogą oni być „przyjęci w onym umiłowanym”, być traktowani jako „synowie Boży” i dostąpić przywileju społeczności z Bogiem przez modlitwę; cieszyć się Jego opieką i opatrnościowym nadzorem, a także łaską przebaczenia codziennych przewinień przez zasługę wielkiego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego;
- dla niektórych chrześcijan – którzy w swym rozumowaniu posunęli się tak daleko, iż twierdzą że z chwilą, gdy ich grzechy zostały im łaskawie przebaczone (skoro tylko weszli do społeczności z Bogiem) i oni już więcej nie grzeszą. Jest to przyczyną błędnych pojęć i nauki tak zwanych „perfekcjonistów” (ludzi rzekomo doskonałych), którzy uważają, że są nie tylko uznani za doskonałych, ale że są w istocie doskonałymi we wszystkich swych myślach, słowach i uczynkach. Tacy zwodzą i okłamują samych siebie, narażając się na wiele poważnych błędów, jak to apostoł mówi w łączności z naszym tekstem.

PODSTAWA PRAWDZIWEJ SPOŁECZNOŚCI

Apostoł Jan pisząc ten list wyraźnie określa swój cel mówiąc:

„A toć wam piszemy, aby radość wasza była zu-

Jest godne uwagi, że większość chrześcijan wcale nie doświadcza zupełnej radości, pokoju i błogosławieństwa, jakie mogłyby być ich udziałem. Zbyt wielu jest takich, którzy zadowolają się tylko początkowymi zasadami nauki Chrystusowej. Dlatego też tacy, jak to określa apostoł Paweł, są tylko „niemowlątkami w Chrystusie” (1 Kor. 3:1-3, Hebr. 5:12-14). Rozumiemy, że i w tej początkowej społeczności z Panem dostępują oni pewnych błogosławieństw, lecz z pewnością nie doznają zupełnej radości, którą mogliby osiągnąć, gdyby postępowali w łasce i znajomości – ku zupełnej mierze męża w Chrystusie. Przeto pisząc ten list apostoł miał na celu pobudzić wiernych do lepszego ocenienia i większego skorzystania z wystawionych przywilejów, aby przez to mogli tym więcej wzrastać.

Idąc za przykładem naszego Pana apostoł Jan przedstawia prawdę i sprawiedliwość jako światłość, a grzech i wszelkie zło jako sprzeciwiającą się ciemność. W ten sposób Bóg Ojciec jest zupełną światłością – w Nim nie masz ciemności ani grzechu, ani niedoskonałości. Mając to na uwadze apostoł wykazuje, że wszelki pożądany wzrost w społeczności z Bogiem musi być na zasadach pobożności i czystości; byłoby grzechem mówić do drugich lub mniemać w swym sercu, że postępujemy z Bogiem i że mamy z Nim społeczność, a sposób naszego życia byłby grzeszny. Tacy, którzy tak postępują, zwodzą samych siebie i drugich. Oni nie zwodzą Boga ani też nie dostępują błogosławieństw, jakimi cieszą się ci, co „chodzą w światłości”. Więcej nawet – w miarę jak postępujemy w światłości oraz w harmonii i społeczności z Bogiem, będziemy także w społeczności ze wszystkimi, którzy są tej samej myśli. Jeżeli tedy braci, których widzimy nie miłujemy tak, aby mieć z nimi społeczność i ruchową łączność, to jest to świadectwem, że nie jesteśmy w zupełnej harmonii i społeczności z Bogiem.

Którzy tedy są naszymi braćmi? Nasz Pan powiedział, że nie wszyscy ci, którzy wzywają Jego imienia są prawdziwymi braćmi w Chrystusie. Oto Jego słowa: „Nie każdy, który mówi: *Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego* (tj. będzie uznany za Jego brata i współdziedzica), *ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech*”. Wnosimy stąd, że Pan rozsądza nas na podstawie naszych uczynków, a nie tylko w oparciu o to, czym mienimy się być. Na innym miejscu Jezus powiedział:

„Którzy są braćmi moi? (...) Albowiem ktokolwiek



by czynił wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten jest bratem moim” – Mat. 7:21, 12:48-50.

Tak więc nie mamy się spodziewać, że społeczność z tymi, którzy mianują imię Chrystusowe jest konieczną jako dowód naszej społeczności z Bogiem i poświadcza, że chodzimy w światłości. Mamy raczej poszukiwać prawdziwej społeczności – tylko z tymi, co gorliwie starają się czynić wolę Ojca, służyć Jego sprawie i ujawniają zalecenia Jego Słowa tak poprzez swoje uczynki, jak i wyznanie. Między takimi musi istnieć albo skryta, albo jawna związka społeczności i jedności. Tą związką jest jedna wiara i jeden chrzest w jednego Pana.

BRAKI I WADY SĄ GRZECHAMI

Chociaż społeczność pomiędzy nami, naszym Panem i wszystkimi mającymi Jego ducha opiera się na naszym postępowaniu śladami Jezusa w miarę posiadanej zdolności, to jednak nie oznacza ona zupełnego uwolnienia od niedoskonałości. Prawda, że pod zarządzeniem przymierza ofiary nic nie jest nam poczytane za grzech oprócz tego, co uczynimy dobrowolnie; jednakże z powodu wielorakich pokus i cielesnych słabości, które są wynikiem odziedziczonych skłonności do grzechu, niemożliwym jest dla nas uniknąć różnych uchybień i omyłek. Mogą one słusznie być nazwane grzechami, tak jak określa je zacytowany na wstępie werset – albowiem *„grzech jest przestępstwem zakonu”*, bez względu na to, jak nierozumnym by on nie był. Boskie zarządzenie względem przymierza ofiary jest korzystne dla ludu Pańskiego, gdyż te mimowolne wady i omyłki nie są nam policzone jako grzechy, lecz mogą być zmyte przez zasługę krwi naszego wielkiego Arcykapłana, o ile udamy się do Niego. W taki więc sposób krew naszego Pana Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, gdy rozumiejąc słabości naszego ciała, prosimy o przebaczenie.

SIDŁO PRZECIWNIKA

W dalszej części swego listu apostoł używa słowa „grzech” w innym znaczeniu, aniżeli jest to podane powyżej; mówi on: *„Wszelki tedy, kto w nim mieszka nie grzeszy: ale ktokolwiek grzeszy, nie widział go ani go poznał. (...) Kto czyni grzech, z diabła jest. (...) Wszelki, co się narodził (został spłodzony) z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć, iż z Boga narodził (spłodzony) jest”*. Nieco dalej zaś czytamy:

„Wszelki, który się z Boga narodził nie grzeszy, ale który się narodził (został spłodzony) z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” – 1 Jana 3:6-9, 5:18.

W powyższych tekstach apostoł używa słowa „grzech” w jego właściwym znaczeniu, stosując go do grzechów dobrowolnych, świadomych i celowych, nie zaś do wad i omyłek wynikłych przeważnie lub też całkowicie ze słabości cielesnych odziedziczonych po naszych przodkach. Apostoł zapewnia, że żaden z tych, co zostali spłodzeni z ducha Bożego, z ducha świątobliwości i prawdy, nie będzie sympatyzował z grzechem do tego stopnia, aby rozmyślnie i świadomie go popełniał. Wszyscy, którzy miłują grzech, czynią go rozmyślnie i popierają – po swym poznaniu Prawdy – są dziećmi ciemności miłującymi ciemność i w ten sposób doprowadzają, że mają ducha, czyli usposobienie Szatana.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC BRACI

Na pierwszy rzut oka niejeden może byłby gotów powiedzieć: „Ja nie jestem w niebezpieczeństwie takiego grzechu, bo jestem pewien, że świadomie, rozmyślnie i celowo bym nie zgrzeszył”. Zauważmy jednak, drodzy przyjaciele, że możemy popełnić grzech, który w chwili swego powstania mógł nie być grzechem dobrowolnym, ale później mógł się takim stać. Na przykład, jakiegokolwiek przestępstwo popełnione w zupełnej nieświadomości albo przy częściowym przyzwoleniu naszej woli może później okazać się świadomym i dobrowolnym grzechem, jeżeli poznaawszy prawdę w danej sprawie nie będziemy starali się ponieść pokuty, a wyrządzonej bliźniemu krzywdy wynagrodzić – na ile jest to w naszej mocy. Sądźmy więc, że tolerowanie jasno zrozumianego przestępstwa jedynie dlatego, że w chwili jego popełnienia byliśmy w nieświadomości (lub też rezygnacja z koniecznego zadośćuczynienia) jest świadomym poparciem grzechu, czyniącym go grzechem dobrowolnym.

Pamiętając o tym dzieci Boże nie mogą w swych umysłach usprawiedliwiać nawet najmniejszej niesprawiedliwości lub nieprawdy – tak jedni wobec drugich jak też w ogólności wobec kogokolwiek. Główną treść tej myśli możemy zauważyć w Pańskim przykazaniu: *„A tak jeśli byś ofiarował dar twój na ołtarzu (jeżeli mamy cośkolwiek do ofiarowania Panu, czy to służbę, czy uwielbienie, czy podziękowanie), a tam byś wspomniął, iż brat twój ma coś przeciwko tobie (tj. że ktoś został przez ciebie skrzywdzony, czy to myślą, czy słowem lub uczynkiem), zostaw tam dar twój przed ołtarzem (nie mniemaj, że ofiara lub modlitwa będzie przyjemna Bogu, gdy w twoim sercu lub na zewnątrz pełnisz wobec drugich niesprawiedliwość), a odejdź, pierw się pojednaj z bratem twoim (wynagrodź mu, przeproś, wytłumacz – zależnie od tego, w czym i jak go skrzywdziłeś), a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój (będąc pewnym, że w takiej postawie serca Bóg Wszechmogący z upodobaniem przyjmie twój dar)” – Mat. 5:23-24.*

Opisując tych, co grzeszą dobrowolnie, św. Paweł uży-



wa bardzo mocnego, obrazowego języka, oświadczając, że tacy są przeciwnikami Syna Bożego (gdyż sympatyzują, a nie sprzeciwiają się grzechowi). On bowiem do takiego stopnia brzydził się grzechem we wszelkiej jego formie, iż położył swoje życie, aby nas wykupić z jego mocy i przekleństwa. Apostoł oświadcza, że tacy dobrowolni grzesznicy mogą być uważani za nieprzyjaciół Chrystusa, którzy w rzeczywistości depczą Jego dobroć i miłość, lekceważąc Jego miłosierdzie i łaskę, a także Jego naukę wiodącą ku sprawiedliwości. Wszyscy oni zostali raz uświęceni w wyniku swej wiary w kosztowną krew; skoro zaś powrócili do grzechu, to znaczy, że oni wzgardzili krwią Chrystusa, przez którą zostali pojednani, uznając ją tym samym za zwykłą rzecz. Tacy lżą ducha łaski Bożej, przez którego mogliby otrzymać wolność od jarzma grzechu i śmierci, by w końcu osiągnąć koronę żywota (Hebr. 10:26-29).

WYZNANIE GRZECHÓW POPRZEDZA PRZEBACZENIE

Powróćmy jeszcze do słowa „grzech” w takim jego znaczeniu, w jakim ono zostało użyte w przytoczonym na wstępie wersecie, tj. w kontekście omyłek i niedoskonałości, przeciwko którym wierni gorliwie prowadzą dobry bój wiatry, stając się zwycięzcami przy pomocy Tego, który ich umiłował i kupił swoją drogą krwią. Apostoł wskazuje przy tym na niebezpieczeństwo popadnięcia w krańcowość, jaką jest dążność do uniknięcia jakichkolwiek omyłek i błędów; tacy, którzy tak postępują, zwodzą samych siebie, wpadając w sidło nieprzyjaciela.

Ktoś mógłby zapytać: Jaka jest różnica pomiędzy tymi, którzy starając się żyć nienagannie twierdzą, że czynią to w sposób doskonały, a tymi, którzy również starają się dobrze postępować, lecz z pokorą przyznają, że są niedoskonalymi i zawsze proszą o oczyszczenie drogocenną krwią Chrystusową? Odpowiadamy, że zachodzi tu znaczna różnica. Jedynie wówczas, gdy wyznajemy nasze grzechy, mogą one być nam odpuszczone. Wynika z tego, że ci, którzy twierdzą, iż nie mają grzechów, wad i niedoskonałości – tacy mają wiele nie zgadzonych i nie odpuszczonych nieprawości, i z tego powodu zostają uznani za niegodnych dalszego postępowania ścieżką światłości pod przewodnictwem ducha świętego, wiodącego do coraz lepszego wyrozumienia wysokości, głębokości, długości i szerokości, miłości i mądrości Bożej objawionej w Jego Słowie jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Widzimy więc, że jest tylko jeden właściwy sposób postępowania w wierze i w życiu, przez który możemy mieć zupełną społeczność z Bogiem. Ci, którzy obierają inny sposób postępowania, czynią Boga kłamcą. Dlatego On nie może być z nimi w społeczności, lecz pozostawia w ciemności ich własne drogi. Czyż więc możemy się dziwić, że tak dużo jest takich, którzy znajdują

się w ciemności i nie mają dowodów społeczności z Bogiem? Jak mało jest takich, którzy wyznają swoje omyłki i starają się je przewyciężać, a także oczyszczać się w jeden jedyny sposób naznaczony i uznany przez Boga!

Rzeczy te nie są napisane w tym celu, aby pobudzały nas do mniemania, że możemy bezkarnie grzeszyć lub też popełniać omyłki jako wynik swej lekkomyślności albo zaniedbywania Słowa Bożego – a następnie udawać się do Pana z prośbą o przebaczenie. Wręcz przeciwnie: zapewnienia o Boskiej łasce i gotowości do przebaczenia są nam na to dane, aby zmieknąć nasze serca, abyśmy byli ostrożniejszymi i unikali grzechu, starając się trwać w społeczności z Tym, który jest doskonałością w światłości i w świętobliwości. Te rzeczy są napisane, abyśmy nie grzeszyli – a także, abyśmy nie chlubili się sobą, swoją własną sprawiedliwością, stając się przez to plugawymi w oczach Bożych. Uciekając od swych słabości i niedoskonałości mamy zawsze szukać łaski Bożej w Chrystusie, zapewnionej nam ku oczyszczeniu, prosząc o wytrwałość i siłę w boju o dobry boj przeciwko grzechowi.

NASZ TEKST STOSUJE SIĘ DO KOŚCIOŁA

„Jeśli kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”. Również i tutaj słowo „kto” nie jest zastosowane do tych, którzy nie są w Chrystusie, ale do tych, którzy znajdują się pod warunkami Przymierza Ofiary. Świat nie ma orędownika u Ojca, ponieważ dotąd jeszcze nie przyjął on Chrystusa, a Jezus jest Orędownikiem jedynie dla tych, którzy Go przyjęli, i którzy walczą przeciwko grzechowi.

Orędownik, jakiego posiadamy, jest kimś większym aniżeli tylko naszym przedstawicielem przed trybunałem Boskiej sprawiedliwości, pilnującym naszego dobra i przebaczenia. Ponad to On jest jeszcze Tym, który wydał samego siebie jako okup – który na Kalwarii dokonał dzieła zadośćuczynienia za nasze grzechy. Z tego też powodu możemy z ufnością przystąpić do tronu łaski, nie tylko w tym przeświadczeniu, że Jezus Chrystus sympatyzuje z nami i jest naszym Orędownikiem, ale także w wyrozumieniu i uznaniu zasługi ofiary, którą On złożył w ręce sprawiedliwości, i którą zastosował za tych, którzy Go miłują i są Jemu posłuszni, przyjmując warunki wystawione przez Ojca.

Ale św. Jan mówi dalej: *„On jest ubłaganiem nie tylko za grzechy nasze (tj. Kościoła), ale i za grzechy wszystkiego świata”.* Cóż to oznacza? Czyż Jezus jest także i Orędownikiem świata? Nie! Świat nie został powołany i pociągnięty do świętobliwości i prawdy. W Wieku Ewangelii *„nikt nie może przyjść do Chrystusa, kogo Ojciec nie pociągnie”.* Obecnie pociągający wpływ Prawdy dosięga tylko tych, którzy mają *„uszy ku słuchaniu”.* Jak dotąd masy ludzkości jeszcze nigdy nie



słyszały w pełnym tego słowa znaczeniu o Bożej łasce, o ubłaganiu i przebaczeniu zapewnionym dla wszystkich w Chrystusie. Zaiste, bardzo mało jest takich, którzy „skosztowali, jak dobrotliwy jest Pan”!

Jednakże tak jak jest pewnym, że ubłaganie zostało uczynione za „grzechy całego świata”, tak też jest pewnym i to, iż każdy członek rodzaju ludzkiego będzie przyprowadzony do znajomości Prawdy, mając sposobność skorzystania z przygotowanych błogosławieństw. W tym to właśnie celu Bóg naznaczył wielki dzień Tysiąclecia, w którym „błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. To o tym dniu mówi prorok Pański: „*Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą*” – Izaj. 35:5), a także nasz Pan Jezus Chrystus: „*Gdy będę podwyższony, pociągnę wszystkich do siebie*”. Jezus został podwyższony jako ubłaganie, jako ofiara „za grzechy całego świata” i dlatego w przyszłości będzie On sądził świat, udzielając przebaczenia, pojednania i restytucji wszystkim posłusznym i słuchającym Jego głosu; „*każda zaś dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” – Dzieje Ap. 3:23.

PRÓBA POSŁUSZEŃSTWA

Obecnie Ojciec nie stosuje przymusu, a jedynie pociąga (powołuje) przez Prawdę – przez jej poznanie. Podobnie i w Tysiącleciu głos, który usłyszeli ludzkość nie będzie głosem przymusu, ale raczej wpływem sprawiedliwości i Prawdy rozbudzającym zamiłowanie do zasad sprawiedliwości, przez które każdy będzie mógł otrzymać nagrodę sprawiedliwości, tj. żywot wieczny.

W liście, z którego zaczerpnęliśmy nasz tekst, czytamy, że dużo jest takich, którzy fałszywie przyznają się do znajomości Boga. Dlatego apostoł wyraźnie oświadcza: „*Kto mówi: Znam go, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz*”. Z pewnością św. Jan nie miał tu na myśli powierzchownej znajomości Boga, ale raczej mówi o bliskiej znajomości, która obejmuje również i społeczność z Bogiem. Apostoł wskazuje także na próbę, przy pomocy której możemy rozsądzić czy jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie i czy miłość Boża rozwinęła się w nas w jakiegokolwiek mierze. Próbą tą jest posłuszeństwo. W jakim stopniu zachowujemy Słowo Boże, w takim też samym stopniu miłość Boża udoskonala się w nas, a wpływ otrzymanego zmysłu Chrystusowego, ducha Bożego pobudzi nas do czynienia Jego upodobania i woli – na ile tylko będziemy zdolni.

Ta zdolność zaś powinna wzrastać w nas z roku na rok. Chociaż bowiem nie możemy się spodziewać doskonałości prędkiej, aż dostąpimy „przemiany” i otrzymamy nowe ciała, to jednak w duchu naszego umysłu możemy zawsze starać się stać tak blisko Pana, aby mieć ustawiczną z Nim społeczność, a wyznając swe omyłki i prosząc Boga o przebaczenie, możemy do końca naszej pielgrzymki pozostać czystymi od grzechu – pomimo że wciąż musimy uznawać niedoskonałość swego ciała.

oprac. na podst. **W. T. 1916-243**

Watch Tower
R- (1916 r.)
„Straż”